

wcześniejszy harmider zamienił się w obezwładniającą ciszę.
wcześniejszy harmider zamienił się w obezwładniającą ciszę.

Za ciasno na marzenia

Wszystko, co dziś opowiem może brzmieć dziwacznie, ale dzieją się rzeczy jeszcze gorsze i znacznie bardziej niepokojące. To opowieść o skazaniu - na samego siebie. Na to, co jest nam wrodzone i czego nie da się ani przeskoczyć, ani obejść.

— Do rzeczy! — Ktoś krzyczy z drugiego rzędu.

Ok. Wracam, więc do opowieści, starając się całą rzecz uczciwie przekazać:

Mój bohater, Kurczak Błady, nie był zwykłym kurczakiem. Próbował zwać od tego, kim jest. Czy stało się to z dnia na dzień? Czy wolno się skradało? A może dopiero teraz zwróciłam na to uwagę.

Żył w czasach sprzyjających autokreacji. W mediach społecznościowych ludzie non stop zmieniali siebie w kogoś innego, tworząc nowe wyreżyserowane wizerunki. Od wczesnych lat wysoko cenił sobie tę rzeczywistość, a ona nie pozostawała mu dłużna. Ile było w tym złudzenia nie potrafię powiedzieć.

Ambicją Kurczaka Błatego było wziąć udział w jakimś wątku, albo najlepiej w kilku. Widział je, jako swoją karierę zawodową.

— Cichość kurnika to nie moje miejsce, nie dla mnie szarzyzna życia, łaknę blasku, najwyższy czas coś zmienić, może jeszcze nie wszystko stracone — orzekł w trzeci z rzędu dzień deszczu, gapiąc się w dziurę w dachu kurnika.

— Trzeba samemu się o szczęście ubiegać. Gdy się rozglądasz i nie widzisz celu, to sam nim jesteś — odparł znajomy Kogut.

Kurczak Błady tylko kiwnął głową, uśmiechając się gorzko.

Pewnego dnia, to była chyba niedziela, gdy za moim aparatem słońce chowało się za wzgórza, a cienie stawały się coraz dłuższe, nasz bohater nie wytrzymał i wybiegł przed kurnik. Tyle pamiętam, patrząc na to zdjęcie.

— Nie jestem taki jak wszystkie kurczaki, mam nieprzeciętny głos, fantazję, dobrą pamięć, spłacone

długi, problemy emocjonalne rozwiązane i wyleczone wszystkie choroby. Mam wszystko, by wziąć udział w jakimś wątku, najwyższy czas – rzekł tyle, i nic więcej.

Rozumiem Kurczaka Błatego wszyscy mają jakieś marzenia.

Po chwili już biegł ulicą miasteczka, gdacząc ile sił w płucach.

— Pędzę do teatru, będę aktorem — obwieścił przechodniom i dziennikarzom.

Samochody przepuszczały go na przejściu nawet na czerwonym. Tu i ówdzie rozlegał się chichot, ktoś zrobił zdjęcie. Ukazało się w gazecie.

— Rany koguta! Kurczaku Błady, zajmij się czymś, walnij sobie piwko, to ci przejdą wszelkie mrzonki o sławie. Robisz z siebie pośmiewisko i to w publicznym miejscu – kwaknęła Kaczka i poszła dalej.

— Kto pierwszy ten lepszy. Potem zostaną już tylko gorsze miejsca — dodała zatroskana Kura Matka.

— Z tego robi się poważna sprawa — zagulgotał Indor, przecierając okulary.

Drogi do teatru nie sposób było odróżnić od wielu mozolnie wydeptanych chodników miasteczka. Przewadziła przez wielki, zwodzony, trupio jaśniejący srebrny most.

Teatr, do którego zmierzał Kurczak Błady nie zawsze był teatrem, podobno wcale nie był wybudowany w tym celu. Wysokie gmaszysko o dwóch wieżach sięgających pułapu chmur stało na wyspie, sterczącej samotnie w samym środku wielkiej wody, pełnej zdradliwych mielizn i ostrych jak brzytwa raf. Nie jeden zbłąkany statek ugrzązł u jej wysokich brzegów. Wyspa miała swoją historię, jak mówi legenda była dziełem jakiegoś boga. Nazwa wyspy nie miała nic z greki, co oznaczała w naszym języku ma marginalne znaczenie. Jej mieszkańcy żyli sobie dostatnio przemieszczając z fantazją znaki dla żeglarzy. Pan wyspy okrzyknięty Ojcem szybko przekuł historię tego kawałka twardego ładu w bogactwo. Nie było go widać, zamknięto je na klucz w banku. Na murze teatru wiatr szarpał wyblakłe afisze jakiejś nudnej sztuki, tej samej od lat. Była na nich naga kobieta o zdziwionym wyrazie twarzy, z dłonią podniesioną jakby w obronnym geście i pochlebne cytaty z gazet, których nie można było odczytać. Obok plakatów, na murze widniały wypisane sprayem nieznane nazwiska, zamazane przez czas. Drzwi do teatru były ciężkie, stalowe, powgniatane jakby ktoś kopał w nie buciorami. Kolejki po teatralne role nie było. Kurczak Błady wszedł ostrożnie do środka. Nie było klimatyzacji, w oddali nad stołem kołysała się lampa, oświetlając rubryki strat i zysków.

— Wreszcie się zjawieś — zachichotał Dyrektor Teatru, widząc kandydata.

Kurczak grzecznie przysiadł na krzeselku, kryjąc rumieniec.

Skąpy wzrost, czaszka kota, łysiejący czubek głowy, odstające, zwiędłe uszy i kłujące spojrzenie czarnych ślepek... Brzydki człowiek i dostojny jak kłoda, ale trudno, przyszłość zasługuje na szacunek, powiedział do siebie pełnym napięcia szeptem.

Na dyrektorskim fotelu widniała gruba poduszka, Dyrektor użył jej, by z góry patrzeć na debiutanta.

— Kurczaku Błady, skoro zadałeś sobie tyle trudu, sprawdzę czy się nadajesz. Czy aby nie jesteś poetą?

Ostatnio mieliśmy jednego poetę, który o mało, co by zdobył drugą nagrodę. W zeszłym roku kopnął w kalendarz, w czym pomogło mu picie i prochy. Żyjący był obciążeniem dla teatru dopiero martwy ma potencjał — zaczął Dyrektor, patrząc z ojcowską troską w oczy Kurczaka.

Znudzony personel nacinawszy na oczy moherowy beret spał na widowni. Siedząca na suficie mucha zmęczona rolą mistrzyni dobrego żartu, z kamienną twarzą czekała na rozwój wypadków.

— My jesteśmy ze sceny, a ty z kurnika. Jak to pogodzisz Kurczaku Blady? — zapytał po chwili namysłu Dyrektor, mrużąc oczka.

— Przepraszam za moją otwartość, ale interesują mnie tylko główne role — odrzekł spokojnie Kurczak Blady.

— Wybacz, Kurczaku, spójrz w lustro, twój wygląd mówi inaczej. Stroszysz pióra i dziób masz rozwarty. Główną rolę w tym teatrze od zawsze gram ja. Dobór repertuaru i akompaniamentu należy też do mnie.

Dyrektor mówił niewiele, a było widać, kto w teatrze trzyma kontrolę. *Zwyczajnie, mam złą passę*, przemknęło przez głowę kandydata.

— Nie będę wyklócać się o drobiazgi. Być może nie umiem pracować w zespole i nie znam się na usterekach. Mała rola mi wystarczy — dodał nieśmiało.

— Na początek idzie ci całkiem nieźle, ale kusi zadać jeszcze parę pytań. Oto one:, jaki jest twój ulubiony kolor? Czy kochałeś swojego kota? Czy znalazłeś monetę na chodniku? Czy byłeś szczęśliwy? Używasz mediów społecznościowych?

— Do czegoż potrzebna mu ta wiedza? Wolę nie udawać, że wiem, czego nie wiem — jęknął Kurczak.

Pytania Dyrektora zakrawały na okrucieństwo. Kurczak Blady zaczerpnął powietrza, żeby nie upaść.

— Przepraszam, ale nie pamiętam. Wiem jedno, nie umiem pływać i nie lubię się kłócić — wygdakał.

Dyrektor łypnął okiem, jakby czytał w myślach kandydata.

— Lubię mieć wszechświat w równowadze, a ty narobisz nam tylko kłopotów, wyraźnie jesteś przeciwnikiem postępu, obce ci dobre zmiany, a poza tym brzmisz obco, zmień akcent — rzekł Dyrektor.

Kurczak po tych słowach jeszcze bardziej pobladł, przeżegnał się tak na wszelki wypadek.

— Na początek mogę grać zabawnego lokaja, taki zawsze się przydaje lub osobistego trenera. Nauczę Dyrektora tańczyć kankana lub ścinać głowę jedną ręką, tak by nie spadł beret. Mógłbym też grać pijanego idiotę lub postać pełną mądrości — rzekł Kurczak Blady z przekonaniem.

Widać było, że Dyrektor jest niezadowolony z odpowiedzi, gdyż poruszał nerwowo wąsikami.

— Kurczaku, takie myślenie dowodzi ograniczonego podejścia. To jedna z możliwych analiz — odparł obcesowo.

Co mam robić? Musiałbym iść na kompromis, wygładzić kontur zdarzeń, ale chyba nie o to chodzi..., usiłował zebrać myśli coraz bardziej strapiiony kandydat na aktora.

Zapadła wyczekująca cisza. Zapadła, jakby w ziemię.

— A może potrafisz śpiewać? — zapytał Dyrektor znienacka.

— Nieszczególnie. Brałem tylko lekcje pianina — odparł zawstydzony Kurczak.

— Szkoda. Opera, więc odpada, to może wsadzę cię do chóru? W chórze nie ważny jest wygląd, tam wszyscy noszą jednakowe, czarne kostiumy i jednym głosem odmawiają śmiertelne zaklęcia.

— Dyrektorze, niech pan posłucha. Jeżeli żadna z głównych postaci do mnie nie pasuje, to mogę zagrać zubożalego poetę lub krytyka rzeczywistości. Byłbym w jednej i drugiej roli dobry, szybko bym załapał, o co chodzi, mógłbym wymyślać nowe wątki, dodawać do starych zaskakującą puentę albo przedstawiać bohaterów. To tylko kwestia właściwego montażu, czasem i dobry klej wystarczy...

Donośne gdakanie Kurczaka obudziło personel. Na widowni podniósł się rwetes. Podwieszany sufit nie wytrzymał hałasu, kamienną posadzkę pokryły płyty tynku.

Dyrektor zmarszczył brwi, wziął głęboki oddech. Wyglądało, że się głęboko zastanawia, aż w końcu:

— Kurczaku, pora na podsumowanie. Jesteśmy z sobą dość długo, a ty ciągle jakoś niewiele rozumiesz. Nie jesteś jak inni i logo masz nieprzemysłane. Cenię u moich aktorów lojalność i inwencję. To poszerza zakres aktorskich możliwości. A ty boisz się pajaków, klaunów, śmierci rodziców i raka. Wkurza cię rasizm. Zapewne przedwcześnie umrzesz i inni będą czerpać z tego zyski.

Przez salę przeszła fala śmiechu. Kandydat poszedł po rozum do głowy, *Nie, lepiej mądrość zostawię w spokoju. W kurniku, żeby być mądrym trzeba być starym kogutem, a tu w teatrze mądrość nie jest chyba dobrze widziana.*

— Tu wszystko jest tak trudne — pisał kandydat w skrajnej desperacji.

— Uwierz, Kurczaku, nie jesteś rywalem nawet kamienia. Nic nie nauczyłeś się na własnej skórze, a twoje marzenia są mętne. Pokrętne. I tu należy postawić kropkę. Ale proszę, chętnie pomogę! Ciasteczko dla każdego. Radzę, oprowadź kilka wycieczek krajoznawczych po piekle, powdychaj trochę dymu, napisz coś na liściach. Może wtedy zauważysz tendencje lub coś cię natchnie do większych starań — zasyczał Dyrektor, kończąc rozmowę.

Szmer uznania poszedł po sali, rąbnęły oklaski. Dyrektor zastukał młotkiem, aby utrzymać salę w ryzach.

— Kręci mi się w głowie i to coraz bardziej, za dużo zjadłem na obiad, chyba wrócę do kurnika i się położę — wydukał Kurczak.

Wychodząc z teatru, pośliznął się i byłby rymnął.

— Ślisko, psiakrew — rzucił za siebie.

To były ostatnie słowa jakie wyrzekł. Kurczak Błady zniknął. Człowiek o wyrafinowanym smaku, który rzekomo zjadł naszego bohatera w rosole, napisał w swoim sekretnym dzienniku, że smakował bardzo drogo i był prawie wart tych pieniędzy. A ja mimo wszystko piszę dalej, bo cóż mogłabym robić innego.

Czasem w dziennym świetle, w pęknięciach nieba widzę resztki prawdziwej twarzy mojego bohatera.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JOLA S., dodano 01.03.2019 10:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.